

10509 10509

29 XII 42 r.

Prusowa Póza kł. I gim.

Władze 1941 r. a z nim dużo przeżył. W moim życiu jest to chyba najmieszczęśliwszy rok. Było to 19 września. Dzień przeszedł mam w strachu i niepewności. Nie wiedzieliśmy czy spokojnie dojedziemy jutro. Na miasteczku o godzinie 2-giej nocy usłyszeliśmy głośne i mermome stukanie do okna i w drzwi. Matrusia naruciła na siebie szlafroki i wyszła aby otworzyć. Do naszych uszu doszły rosyjskie wyrazy. "Sobirajcieś" odrazu zrozumielismy że są to Sowieci, którzy przyszli naszymi do Rosji. Weszli do naszej sypialni i kazali mam się ubierać. Plakać mi się chciało strasznie ale jednak opanowałam łzy. Bo przecież to jest niemożliwe żeby Rosyjcy zżłiwie wymieniali się z Polki. Spokojnie uścisnęliśmy się i zaczęliśmy pakować. Jedyną szerszą że pozwolili mam <sup>coś koleżki wzięć</sup> ~~coś koleżki wzięć~~. Straszny żal mi ogarnął kiedy papat-  
 myłam na żalony wyraz twarzy matrusi. Lecz trzeba było wszystko znieść. Z dużym zaczęłam pakować ~~nie~~ najpotrzebniejsze rzeczy. Matomiast brat poszedł z milijantem na strych zdjąć materię. Sowieci wszystko spisali i zrobili spis. Z niemiłosierną patrzyłam na nich, jak zabierali

10509-14

fotografie i inne pamiątki. Wyszedłem ostatni raz przed dom do ogródki, ażeby pożegnać się ze wszystkim. Podeszłem do swoich ta na sonchoz. Po czterogodzinnej podróży dojechalismy do sonchoz, które tak strasznie lubię. Ktoś teraz będzie je pielęgnował, jak mnie nie będzie. Wreszcie trzeba było się wynosić z mieszkania. Przed bramą stało ciężarowe auto. Wysłaliśmy ~~mezy~~ bagaż z domu na wóz. Żeby chociaż, który z nich pomógł nam. Tylko stali i patrzyli na nas z fałszywym uśmiechem. Usiedliśmy na wóz. Stukło ruszyło, że łzami w oczach zegnaliśmy swój rodzinny dom. Postaliśmy ostatnie spojrzenia i wyjechaliśmy w długą ulicę. Na stacji miata jak w ulu, pełno było ludzi, stało było tylko słychać płacz i narzekania. Wsadzili nas do wagonu. W wagonie było okropnie duszno, i dosyć dużo ludzi. Popołudniu pracowaliśmy przy zbieraniu orzeź, a brat przy wykach. Ja z pomocą ruszył. Wtedy wybuchłam głośnym płaczem z bólem serca zegnaliśmy miasto, które ~~to~~ ukochałam, kopaniu kartofli. Dwie i miesiące płynęły nam bez żadnego ~~z~~ byliśmy dwa tygodnie. W Bijuksu wysiedliśmy tych zmian. Na pierwszym razie niecałkiem, do września wyszliśmy na stacji. Byliśmy tak obładowani, że z trudem mogliśmy tych Polaków wozwali do centrali. I tam ogłosili amnestię. ~~używając~~ się na nogach. Przygotowane furmanki powia Określi że skrótkie dostaniemy "Udostanierenia". Decz swojej

My zaś pojechalismy autem 100 km od miasta na sonchoz. Po czterogodzinnej podróży dojechalismy do sonchoz. Sonchoz był podzielony na 4 fermy. W centrali byliśmy 3 dni. Potem pojechalismy na jedną z tych ferm. W sonchoz przedzielili tylko cztery rodziny. Przed naszymi oczami rozciągał się pusty step-paganokomaty, a między gołkami stała mała fermka zwana Gironna, zaledwie licząca 25 domów. Zaprowadzili nas przed mały odrapany barak. W którym mieliśmy zamieszkanie. Wewnątrz baraku było puisto i nieprzyjemnie. Barak podzielony był na trzy salki. Jedną salkę zajęliśmy my, a dwie dla innych. Od komendanta otrzymaliśmy Na trzeci dzień wszyscy poszli do pracy. Siostra moja została w domu. Tylko potem pracowaliśmy przy kopaniu kartofli. Dwie i miesiące płynęły nam bez żadnego

10509

obietniy nie dotrzymali jak zreszta wiadomo. Innowiz  
 plynęły tygodnie w mięciopliności. Staresze po dwóch miesią-  
 cach otrzymaliśmy te upragnione dokumenta. Z radości  
 nie wiedzieliśmy co robić. Odrazu postanowiliśmy wyjechać  
 do Bijska. Ale że nie było furmanek, więc musieliśmy  
 czekać jeszcze tygodni. ~~W~~ W piątek w nocy wyjechaliśmy  
 mrozie z tego przebrzydłego sokołu. Jechaliśmy samiami  
 gdyż byli już śnieg i mróz. W drodze byliśmy dwadzieścia i noc.  
 Jechać było zimno, wprawdzie byłam ciepła ubrana, jed-  
 nak mróz przedierał się. W południe byliśmy już na miej-  
 scu. Przeszkamie wyjechaliśmy na jednej Kasjanki. Na drugi  
 dzień mamusia poszła do Delegatury, a żeby się zarejestrować.  
 Już teraz życie nasze zmieniło się na lepsze. Dostaliśmy  
 z Delegatury pieniądze, i mogliśmy całe miesiące to nie na soko-  
 -

00007719